№ 85. Dąbrowa Górnicza, Środa 8-go Września 1915 r. Rok I.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Redakcya przy ulicy Targowej № 10.

Administracya w sklepie przy ulicy Szosowej № 9.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO, OPRÓCZ PONIEDZIAŁKU.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 5 kopiejek

Prenumerata miesięczna: 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop. Kwartalnie trzy razy tyle.

Ogłoszenia oblicza się po 20 hal., 20 fen. (10 kop.) za wiersz petitowy. Nadesłane po 1 kor., 1 mar. (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Będzinie, Sosnowcu, Zagórzu, Strzemieszycach, Czeladzi, Zawierciu, Częstochowie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. Szosowa № 9.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 7 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Dalsze postępy nad Dźwiną.

Zwycięstwo pod Daudsewas i Radziwiłowem.

Wróg odrzucony z Chomska i Drohiczyna.

Około 5,000 Moskali do niewoli.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Armia jen. Boehm Ermollego **pobiła wczoraj wroga pod Radziwiłowem i Podkamieniem.** Zaatakowała ona wroga na całym 40-kilometrowym, silnie oszańcowanym froncie i w zaciętych, aż do spotkania na bagnety doprowadzonych walkach **wydarła mu zamek w Podkamieniu i piętrami umocnione wzgórze Makutra na południe od Brodów, oraz pozycye pod Radziwiłowem i liczne inne uporczywie bronione punkty oparcia.**

Bitwa trwała na niektórych punktach aż do dzisiejszego ranka. **Nieprzyjaciel został wszędzie odrzucony i opuścił miejscami w ucieczce pole walki. Nasze wojska ścigają go. Liczba jeńców, zabranych wrogowi do wczorajszego wieczoru, przekroczyła liczbę 3,000.**

W Galicyi wschodniej armia jen Bothmera odpierała wczoraj silne wypady nieprzyjaciela. Natomiast słabsze były ataki rosyjskie na froncie armii jen. Pflanzer-Baltina.

Na granicy bessarabskiej **wróg cofnął się w swoje odległe stosunkowo pozycye.**

Pod Nowosielicą baterya rosyjska ostrzeliwała zagrodę chłopską na terytoryum rumuńskiem.

Na Wołyniu dzień przeminął stosunkowo spokojnie.

Nad Jasiołdą wojska nasze osiągnęły znowu miejscowe sukcesy.

Klęski Włochów.

Oczekiwane przez nas przedsięwzięcie nieprzyjaciela w okolicy przełęczy Kreuzberg nie dało na siebie czekać. Wczoraj rano około 5 batalionów z różnych brygad włoskich zaczęło atak na nasze pozycye górskie między Burgstall a Pfannspitze. Atak ten został krwawo odparty. **Nieprzyjaciel stracił conajmniej 1,000 ludzi.** Pozatem na terenie granicznym tyrolskim, zwłaszcza na froncie Dolomitów i w odcinku Lavarone-Folgaria odbywały się zwyczajne walki działowe. Wielokrotnie ulubionym celem artyleryi włoskiej były schroniska alpejskie. Ofiarą tej czynności padło wczoraj schronisko na Mandron. Na granicy karynckiej i na froncie Pobrzeża nie zdarzyło się nic godnego uwagi. *Von Höfer.*

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Sukcesy na zachodzie.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Przy skutecznym ataku minami na północ od Dixmuiden wzięliśmy **pewną ilość Belgijczyków do niewoli** i zdobyliśmy 1 karabin maszynowy. Na północ od Souchez odrzuciliśmy słabszy atak nieprzyjaciela z granatami. Francuski wypad pod Sondernach bez powodzenia.

Lotnicy niemieccy strącili w przepaść powietrzną nad Cappel **latawiec nieprzyjacielski wraz z załogą.**

Poważne postępy na wschodzie.

Grupa armii Hindenburga odrzuciła wroga atakiem kawaleryi na Daudsewas (na południowy wschód od Friedrichstadt), wzięła 790 Moskali do niewoli i zdobyła 5 karabinów maszynowych.

Na wschód i południowy wschód od Grodna stanął nieprzyjaciel frontem. W zaciekłej walce wojska nasze idą naprzód przez odcinek Pizy i Kotry.

Między Niemnem a Wołkowyskiem armia jen. Gallwitza opanowała na kilku miejscach wschodni brzeg odcinka Rożany i wzięła ponad 1,000 Moskali do niewoli.

Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego podjęła nową walkę **na południe od Wołkowyska. Atak armii posuwa się naprzód.**

Grupa wojsk Mackensena wyrzuciła wroga z jego pozycyi pod Chomskiem i Drohobiczynem.

Na bojowisku południowo wschodniem trwa dalej walka o odcinek Seretu.

Wrogowie rzetelnej jedności narodowej.

Rzecz szczególna — ci właśnie panowie, którzy pragną uchodzić za patentowanych obrońców „jedności narodowej", którzy to słowo ciągle mają na ustach, a pojęcie to stale przeciwstawiają wszelkiemu różniczkowaniu interesów i kierunków w narodzie — ci sami panowie obecnie jak najgorliwiej pracują nad rozdwojeniem społeczeństwa polskiego, pokątnie, chyłkiem, ale uporczywie siejąc waśń i zamęt.

Rzecz szczególna — ale zrozumiała dla każdego, kto zna taktykę endecką z czasów przedwojennych. Obóz endecki prawił obłudnie o „jedności narodowej", a jednocześnie dzielił i rozszczepiał naród stosownie do chwilowego interesu kliki p. Dmowskiego i p. Grabskiego. W imię tedy „jedności narodowej" — piętnowano jako „niepolskie", „nienarodowe" żywioły: konserwatystów krakowskich i ludowców z pod znaku Stapińskiego, socyalistów i postępowców, demokratów i „Zaraniarzy", nie mówiąc już o żydach zasymilowanych. „Narodem" była tylko narodowa demokracya wraz z temi grupami, z któremi w danej chwili zawarła przymierze. Po zerwaniu sojuszu z endecyą — odpowiednia grupa natychmiast stawała się „niepolską" i „nienarodową"...

Kto zna tę metodę, kto zna narodową demokracyę i żywioły, jej skrytym lub jawnym wpływom ulegające — ten nie będzie się dziwił, że w tak wielkiej chwili żywioły endeckie lub do endeckich zbliżone wprowadzają rozstrój i podkopują się pod stanowisko ogólno-narodowego czynu.

Endecya celowała u nas zawsze w matactwach politycznych, służących ciemnym siłom reakcyi. To przedewszystkiem, to najgłówniej pchnęło ją w objęcia Rosyi. Narodowa demokracya nie wierzyła w obietnice rosyjskie, nie wierzyła nawet w zjednoczenie Polski przez Rosyę, chociaż tę wiarę jako główny motyw swej „oryentacyi" głosiła. Narodowa demokracya poszła za Rosyą głównie dlatego, że ją na tę wygodną drogę pchały jej instynkty reakcyjne, że całą swoją karyerę związała z protekcyą Rosyi i z czołobitnem korzeniem się przed potęgą rosyjską.

Powaga więc chwili nietylko nie mogła oddziałać na endecyę, ale przeciwnie ujawniła w pełni wszystkie jej najgorsze strony. Dla swego rzekomo programowego hasła „zjednoczenia Polski pod berłem rosyjskiem" endecya oczywiście nic zdziałać nie mogła, zato z tem większą gorliwością i nie przebierając w środkach zwalczała akcyę niepodległościową. Zwalczała tę właśnie akcyę, która jedynym jest rzetelnym wyrazem „jedności narodowej" — zwalczała to wszystko, co dziś może i musi być cementem ogólno-polskiego czynu. A więc przedewszystkiem i najbezwzględniej zwalczała Legiony polskie — ten najdoskonalszy wyraz „jedności narodowej". Tak samo zwalczała wszelkie inne poczynania niepodległościowe i wszelkie służące sprawie niepodległości organizacye zarówno w Galicyi, jak i w Królestwie.

Obecnie oryentacya rosyjska, głównie przez endecyę reprezentowana, zbankrutowała doszczętnie. Runęły w przepaść wszystkie te podpory, na których trzymać się usiłowała. Zewnętrzna — że tak powiemy — polityka endecyi, to jest jej stanowisko w obliczu wojny poniosło klęskę sromotną i ostateczną. Ale pozostały żywioły reakcyjne, które ową „oryentacyę" stworzyły — i w dalszym ciągu, chociaż teraz ostrożniej i podstępniej metody swoje stosują. Bo wprawdzie naczelnicy endecyi, jej „Wielcy mistrzowie", dając symboliczny wyraz swojej teoryi „narodowej", wywędrowali do Rosyi, zostało jednak dosyć endeków niższej rangi [illegible] też ich cisi sojusznicy, którzy [illegible] wsz[illegible]ką cenę chcieliby ratować tak zasłużone dla reakcyi stronnictwo jak endecya.

W dalszym więc ciągu w najrozmaitszy sposób, wszelkiemi krętemi drogami, usiłuje się podkopać ruch niepodległościowy. Starym endeckim obyczajem wysuwa się przeciwko żywiołom niepodległościowym zarzut[illegible] antinaro-

dowych dążeń. Zwalcza się po dawnemu Legiony, natomiast powołuje się do pomocy „jedność narodową“, gdy chodzi o wzięcie w obronę endeków. Celem osłabienia N. K. N. w Galicyi, pewne żywioły kryją się chętnie za parawan Koła polskiego. Wprowadza się w ten sposób rozdwojenie i osłabia się wyrazistość konturów polityki polskiej. W Królestwie urządza się podstępne maskarady w rodzaju łódzkiego „Zjednoczenia narodowego“. Albo też chwyta się konwulsyjnie „nowego“ hasła: „sadzenia kartofli“, aby chociaż w tak mizerny sposób wykpić się od walki o niepodległość. Zresztą nieprędko byśmy skończyli, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie te dowcipne sposoby przeciwdziałania jedynej możliwej dziś akcyi ogólno-narodowej.

Bankruci „oryentacyi“ rosyjskiej czynią to obecnie bodaj jeszcze zacieklej, niż dawniej. Właśnie dlatego, że są rozgoryczonymi bankrutami, których wszystkie wskazania poniosły haniebną klęskę. Nie mogą już ocalić swego stanowiska — tem gorliwiej więc uprawiają negacyę, z tem większą złością miotają się na ruch niepodległościowy. I każda przeszkoda, którą sprawa niepodległości napotyka, każda trudność w tej niesłychanie ważnej, ale i zawiłej sytuacyi politycznej, w której przebywamy, jest istną pociechą, jest balsamem dla tych zbankrutowanych polityków.

Okazuje się dziś jaskrawo, że oni to właśnie są najgorszymi wrogami jedności narodowej, gdy ta jedność nie ma być kłamnym pozorem lub obłudnym manewrem, lecz rzetelnym wyrazem skupienia się wszystkich sił narodowych pod sztandarem wyzwolenia.

Res.

Prasa bułgarska o Polsce.

Na łamach organu Stambułowców ukazał się artykuł p. t. "Now. Wiek". Autor artykułu, adwokat sofijski, D-r. Michał Georgjew, piszący pod pseudonimem Wjedina, poświęca dwa feljetony p. t. „Polska“ profesorowi Kaz. Nitschowi, przyjacielowi swemu z Krakowa. W pierwszej części podaje krótki przegląd dziejów polskich od powstania państwa polskiego. Zaznacza okres jego najpotężniejszego rozkwitu, poczem rozwodzi się obszerniej nad epoką rozbiorów. Charakterystyczną jest rzeczą, że głównem źródłem do okresu powstania Kościuszki i rewolucyi warszawskiej jest dla autora pamiętnik Kilińskiego. Z prostych słów szewca warszawskiego, wypowiedzianych z dumą i bólem najlepszego patryoty w zeznaniach przed sądem moskiewskich siepaczy, umie autor wydobyć istotę kwestyi polskiej i krzywdzącej ją zbrodni Rosyi. Nie pomija też ciemnej strony naszej przeszłości. Bohaterstwu i patryotyzmowi polskiego szewca przeciwstawia zbrodnię zdrady i hańbę przekupstwa takich magnatów polskich, jak hetman Branicki, biskup Kossakowski, Zabiełło i Ankwicz. Dalej kreśli autor przejrzysty obraz usiłowań Polski wyzwolenia się z pod jarzma rosyjskiego, przebiegając wszystkie powstania i rewolucye od Kościuszki aż po r. 1863.

Temu jarzmu rosyjskiemu przeciwstawia autor swobody, jakich zażywa naród polski pod zaborem austryackim. Dla spełnienia swych ideałów pełnej niezawisłości zjednoczonych ziem polskich znalazł naród polski szerokie i owocne podłoże nie na północy, lecz na południu, w tej części swej rozerwanej ojczyzny, której postęp rodzimej kultury narodowej dosięgnął szczytu: gdzie nie był skrępowany, krzywdzony ani prześladowany, jak się to działo na północy.

Krwawa jest dola Polski. Wypędzono dzisiaj z ognisk domowych, pozbawiono dachu nad głową miliony bezbronnych istot. Te wszystkie jednak ciosy i nieszczęścia niezdolne są osłabić ducha w narodzie. Ostatnie i najdroższe swe siły niesie ten naród na ofiarę ojczystej sprawie. Z najdalszych zakątków świata, kędy jeno zapłonęło jakie ognisko tułacze polskich emigrantów, zewsząd płyną do Polski rwące się do boju polskie serca i ramiona, lub płynie grosz obfity dla odradzającej się matki-ojczyzny.

I tu powołuje się autor na polskie Legiony i „Głos“ polskiego biura prasowego N. K. N. „do niezawisłej Bułgaryi“, który wskazuje nieśmiertelną tradycyę walki Polski za wolność swoją i obcą i na stuletni tragizm służenia caratowi wbrew wszystkim porywom duszy i serca polskiego.

I kończy D-r Georgjew konkluzyą, że naród, który takie ofiary położył na ołtarzu polskiej i ogólnoeuropejskiej sprawy, zasługuje na wolność i niepodległość. „Naród z przeszłością, która tak potężnie mówi o jego kulturze, o jego zdolnościach twórczych i godności ludzkiej, zasługuje ze wszech miar, by był wolnym i niezależnym, i— najniezawodniej, wcześniej czy później, cel ten musi osiągnąć. Taki los czeka odradzającą się dziś Polskę, boć naród ten czterokrotnie większy od bułgarskiego, żyje do dziś w pełnej świadomości swojego narodowego zadania. Toteż walczy on dziś orężem i piórem za idee politycznego wyzwolenia i niepodległości, ideę, co opanowała całą myśl jego i zdolności do czynu.

„Sprawa polska, czysta i święta, łączy dziś wszystkie warstwy społeczeństwa. Wiara w tryumf tej sprawy, w imię kulturalnych i narodowych praw polskich jest dziś niezłomna.

Podobnie samorzutnym objawem zainteresowania się sprawą polską jest najnowszy artykuł w „Kambanie“: Polska zmartwychwstaje (№ 2350 z dn. 11 b. m.), w którym redakcya dziennika roztrząsa mowę kanclerza Rzeszy, Betmanna Holwega, czyniąc przy tej sposobności porównanie pomiędzy szlachetnością i szczerością niemieckiej dyplomacyi, a kłamliwemi obietnicami Rosyi. Niemcy zapewniają Polsce pełną swobodę narodowego rozwoju, dopiero w chwili, kiedy wyparli z całego kraju Moskali i całą Polskę wyzwolili z pod jarzma rosyjskiego. Rosyanie natomiast w chwili dla siebie najkrytyczniejszej obiecywali Polakom najwięcej i to obiecywali wolność tym ziemiom polskim, które dopiero zdobyć mieli, nie mogąc równocześnie utrzymać w posiadaniu i niszcząc w barbarzyński sposób swoje własne, dawne posiadłości na terenie polskim. Porównanie wychodzi tylko na korzyść Niemiec, i przez to właśnie mowa kanclerza zrobiła w Sofii bardzo silne wrażenie.

Z pod pióra redakcyi wyszedł też artykuł informacyjny w dzienniku „Utrena Poszta“ p. t. „Rosya i Polska“ (№ 6 z dn. 11 b. m.). Jest to historyczny rzut oka na stosunki wzajemne Polski i Rosyi, oraz udowodnienie niemożliwości stworzenia w dzisiejszych warunkach jakiegokolwiek wzajemnego pożycia. Autor również powołuje się na dawne próby godzenia się Polski z Rosyą — zawsze bezskuteczne. „Po każdej nowej fali nadziei i wiary w szczerość Rosyi następowała fala rozczarowań i zawodów, za każdym razem boleśniejszych. Od r. 1815 aż do 1905 toczyły się naprzemian próby i rokowania pokojowe, to znowu wybuchały krwawe walki powstańcze, a po nich reakcya zemsty rosyjskiej i bestyalskiego pastwienia się nad niewinnym narodem. Autor przechodzi po kolei wszystkie powstania i rewolucye polskie, dowodząc, że Rosya nigdy nie okazała dobrej woli ku spełnieniu narodowych postulatów Polski. Obietnicami swemi mydliła tylko oczy Europie, a naród polski dręczyła, gotując mu coraz nowsze męki zawodów i prześladowania. Najwymowniejszym a najszczerszym dokumentem tej polityki Rosyi jest zdaniem autora—oświadczenie cara—Mikołaja z r. 1835 w Warszawie, które też dziennik dosłownie cytuje.

Ze wszystkich przykładów z przeszłości wyprowadza autor konkluzyę, że moskiewski rząd odmawia zasadniczo wszelkich praw politycznych Polakom i czyni wszystko możliwe, aby ten nieszczęśliwy naród ciężkim młotem przemocy przykuć do swego państwa.

Dopiero trzeba było kompletnej klęski Rosyi i oderwania trzech czwartych ziemi polskiej od niej, aby poczęła udawać przynajmniej, że myśli o realnem zadośćuczynieniu żądaniom Polaków. Niestety, a raczej—na szczęście!— dziś Polacy nauczeni całowiekowem doświadczeniem, nie wierzą już ani manifestom w. księcia, ani uchwałom komisyi polsko-rosyjskiej, ani czczym obietnicom rządu rosyjskiego. Rosyanie i dziś dowodzą szczerości swych słów—pustoszeniem i puszczaniem z ogniem siedzib polskich, z których uciekają w popłochu. Oto — dlaczego witają Polacy Niemców jako swych zbawców“.

Wiele już trafnych uwag i korzystnych dla sprawy polskiej spostrzeżeń notuje w swych korespondencyach z Polski p. t. Przez Galicyę“ specyalny korespondent wojenny dziennika „Kambana“ i „Bałkanska Poszta“ (№ 2342 — 2350, od 6/11 b. m.) P. N. Daskałow, który w szeregu swych feljetonów, pisanych w Krakowie, Tarnowie, Jaśle i innych miastach Galicyi, opisuje ziemie i grody polskie z wielką dla nas sympatyą, starając się wszędzie naocznie zbadać stan rzeczy, czy to pod względem narodowo—politycznym, czy ekonomicznym, czy militarnym.

Jak Rosyanie wyprowadzili w pole ruskich chłopów?

W tym czasie, kiedy w zimie toczyła się kampania karpacka, gdy wojska rosyjskie znachodziły się jeszcze na kulminacyjnym punkcie swej militarnej ekspanzyi, rząd rosyjski dzielił „lisy i pasowyska“ dworskie pomiędzy łatwowiernych chłopów ruskich we wschodniej Galicyi. Interesem wiedzeni, ciemni ci chłopi przyjęli prawosławie w nadziei, że dostaną grunta pańskie. Kiedy Moskale musieli się wycofać z Galicyi, obiecano chłopom grunta na Wołyniu, odebrane kolonistom niemieckim. Wówczas to niektórzy chłopi

wyruszyli na Wołyń w oczekiwaniu obiecanych gruntów. I tu zaczyna się chłopska tragedya. Posłuchajmy, co o tem pisze ks. Urusow w „Russkiem Słowie“:

przesiedlenie się Galicyan do Rosyi nastąpiło skutkiem propagandy różnych niepowiedzialnych agitatorów. Obiecano im ziemię, gotowe gospodarstwa. Wielu z nich żądało po rublu na dzień, co im także przyrzeczono. Przybywszy do Rosyi, zapytywali o grunty, skonfiskowane na ich korzyść... Nastąpiło rozczarowanie. „Zamiast dobrodziejstw — mówił Urusow — odsłoniło się jedno nieszczęście“.

Koło Równa, w Szubkówce, roztacza się obóz Galicyan, — niby cygańska szatra. Osiadły w nim gromady z wójtami na czele. Musiano ich odgrodzić od świata zewnętrznego i otoczyć kordonem z powodu epidemicznych chorób. Położenie nieszczęśliwych było okropne. Pili z zakaźnych kałuż, żywili się tem, co popadło pod rękę. Spali wśród deszczów i chłodu pod otwartem niebem, nie mogąc zdobyć drzewa dla zbudowania szałasu. Za pieniądze nawet nie mogli nic kupić z powodu wzbronienia stosunków z miastem. Wówczas rozwinęła się kontrabanda. Ukradkiem przywożono towary i sprzedawano je po bezlitośnie wygórowanych cenach n. p. po 50 kop. funt cukru, 15

Noc Wileńska.

Pogodna noc wrześniowa... W srebrzystej poświacie księżycowej spoczywa głębokim snem zdjęte starożytne miasto, odwieczny gród, stolica Litwy. Spokojnie śpi i bezpiecznie, albowiem jest ktoś, co snu tego strzeże. Na niewielkim placyku przed gmachem dawnej wszechnicy stoi kamienna postać. W mundur generalski przybrany, wsparty o kij — symbol, o moskiewską pałkę, wznosi się posąg Wieszatiela. W kamiennej nieruchomości trwa — niezłomny stróż istniejącego stanu rzeczy... Lecz oto nadbiega wiatr i niesie odgłos dziwny, dawno niesłyszany: łoskot armat i trzask karabinów, szczękanie bagnetów i okrzyk bojowy. Odgłos ów rośnie i rośnie, zbliża się coraz bardziej, wrzawą napełnia miasto całe.

Więc niespokojnie zadrga posąg na swym cokole, pochyli się naprzód, źrenicami żywą krwią nabiegłemi patrzy chciwie, albowiem w mieście odgłosem bitwy wywołane dziać się poczyna misterum tajemnicze...

Rozstąpią się szare kamienice wąskiego zaułka Skopówki w nieskończoność, przedłuża się krótka uliczka. Jak mur stanęli rycerze w żelazne zbroje zakuci. Tysiące mężów kupi się koło znaków chorągwianych, tysiące mężów krzepi w sobie wolę zwycięstwa. A śród- kiem szyków gna jak świetny meteor: Wielki książę.

Przynosi wiatr słowa prastarej, przed stuleciami śpiewanej piosenki:

„Idzie Witold po ulicy
Niosą za nim dwie szablicy“.

Błąka się echo odwieczne i odzew stokrotny w mieście znajduje. Nieprzedawnione jest Litwy z Koroną przymierze, sojusz braterski wciąż jeszcze trwa.

Więc posąg marszczy brwi niechętnie, z odrazą głowę odwraca — aleć po chwili znów patrzy, bowiem milszy oku jego widok się jawi.

Po wiekach chwały nadeszły dni klęski.

Przez ulice miasta pędzą kibitki długim jak lata niewoli szeregiem, w jednej z nich widnieje młodzieńcza postać Brata Czarnego*). Kajdanami skutą dłoń wzniósł w górę, na pożegnanie miastu śle nieśmiertelny swój okrzyk:

„Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zaśmiał się posąg szyderczo i patrzy dalej...

Wielkie pole za dawnem przedmieściem Pohulanką. Ogromny, zwarty tłum, zastygły w grozie oczekiwania. Złowrogą ciszę mąci jeno wiatr, targający bezlistne gałęzie topoli, co jak szyidwachy śmierci okalają miejsce stracenia...

I oto nadjeżdża już kibitka. Wyskoczył z niej młodzieniec, jak pół bóg piękny mimo tortur przebytych. Błękitną czapeczkę, dar narzeczonej, zdjął z głowy, uśmiechem i ukłonem wita lud zebrany, serdecznie pozdrawia świadków ostatniej swej chwili... i stoi już pod słupem. Dumnem skinieniem ręki odtrącił chustkę, dla zawiązania mu oczu przeznaczoną, jasnemi, nieugiętemi źrenicami, spogląda w lodowe oblicze zbliżającej się śmierci. Znagła salwa, potem druga i runął bohater...

Z rozmachem złamał na kolanie swą szpadę oficer, kaźnią dowodzący, z pogardą odrzuca precz szczątki skalanej stali:

„Nie dla takich posług szabla moja przeznaczona“.

Wypadną z tłumu niektórzy, w dymiącej krwi męczennika maczając chusty, nad drgającem jeszcze ciałem przysięgają zemstę do ostatniego tchu.

Zaśmiał się posąg urągliwie, drwi ze ślubów złamanych, szydzi z przysiąg niedotrzymanych. Lecz śmiech zamiera zwolna na jego wargach, wezbrały lękiem oczy, dreszcz wstrząsnął ciałem.

W noc dziwną, tajemną, w noc wielkiej zmiany ciągnie korowód duchów, płyną gromady cieni, ludzi pomordowanych, aby katowi swemu spojrzeć w twarz. Otoczą go wielkiem kołiskiem, słowa klątwy ze wszech stron rozbrzmiewają, wypominane są wszystkie krzywdy i zbrodnie. Ale posąg już jest spokojny, bezsilne są widma; cóż zdziałać mogą nikłe cienie wobec jego kamiennej mocy: patrzy chłodno, jak bledną i nikną, jak wiatr je w niwecz rozwiewa.

Lecz oto na krużganku byłej wszechnicy ukazuje się w płaszcz spowita postać Promienistego. Jak niegdyś tam na dalekiej Północy, uderzył promiennemi źrenic w pierś kamiennego potwora. Warknął posąg jak pies, gdy chcą mu kość odebrać, wyciągnął rękę, zatoczył nią wielkie koło na znak, że stolicę i kraj cały bierze w wieczyste posiadanie, wychrapał groźnie:

„Moje“.

Zaprzeczył Promienisty głową.

„Moje“ zaryczał posąg po raz wtóry.

I w tej chwili na poparcie jego słów zawrzeszczą trąby, zahuczą bębny. Wali ulicami miasta szare mrowie żołnierskie. Z nieokiełznaną mocą powodzi płynie z ich ust pieśń wysławiająca potęgę białego cara, którego władza rozpościera się: „ot Urała do Dunaja ot Amura do Dniepra“.

Uspokoił się znowu posąg, mnogie są jeszcze wojska carskie, niespożytą jest siła państwa, krwią i łzami narodów sycono. Raz jeszcze mruknął „moje“ i w sen głęboki na nowo zapada.

Lecz Promienisty czuwa, skinął ręką i zwolna ostrożnie wysuwają się z wąskich uliczek z mrocznych zaułków ci, którzy poprzysięgli.

Gromadzą się koło Promienistego, słuch tężą, oczy kierują w stronę, skąd idzie pogłos zbliżającej się bitwy, miastu niosącej upragnione wyzwolenie!

S. Stefanowski.

*) Jan Witkiewicz, założyciel w miasteczku Krożach patryotycznego związku młodzieży „Braci czarnych“. Pod innem nazwiskiem unieśmiertelniony przez Mickiewicza w III-ej części „Dziadów“.

*) Szymon Konarski.

kop. funt chleba. Dopiero na zebraniu przedstawicieli „Czerwonego Krzyża" w Brześciu wypracowano plan pomocy. Wykopano studnie, wykąpano nieszczęśliwych, którzy miesiąc nie myli się, dokonano rewizyi lekarskiej i chorych oddzielono.

Z powodu powyższego oświadczenia ks. Urusowa stwierdza „Prikarpackaja Ruś", że obietnice owych nieodpowiedzialnych agitatorów w owej chwili „złotego" podziału pańskich gruntów nie były tak nieokreślone, jakby się zdawało. Przeciwnie „kwestyę" rozważano bardzo a bardzo poważnie, zarówno w wojskowych, jak i w obywatelskich kołach. Sprawa cała — podług wiadomości z autorytatywnych źródeł — była bliska pomyślnego rozstrzygnięcia. Nie pojmujemy, w jaki sposób ta poważna i realna kwestya znalazła się w szeregu nieobmyślanych obietnic"...

Prasa poznańska o stosunku do Niemców.

Naogół istnieje pogląd, że Poznańczycy są wyłącznie wrogo usposobieni względem polityki niemieckiej do Polaków. Nie jest to prawdą, czego dowodzi najlepiej „Goniec Wielkopolski", w którym znajdujemy artykuł na ten temat.

Po stwierdzeniu, że „od dawnych lat kwestya polska nie była w tak dobrem położeniu, jak obecnie" i oświadczeniu, że rząd pruski już przed wojną był zdecydowany na mianowanie Polaka na stolicę arcybiskupią w Gnieźnie, pisze „G. Wielk.":

Powtarzam, że w Berlinie wieje dzisiaj dla nas wiatr korzystny w wysokich i najwyższych kołach i dlatego warto pisać o porozumieniu.

Może się znajdą pesymiści, którzy powiedzą, że już kilka razy pogodzenia się z Prusami próbowaliśmy, a zawsze daremnie. Odpowiadam na to, że obecne położenie jest szczególniej korzystne, a nawet, gdyby niem nie było, należy mimo to do tego celu dążyć. Pułki idą często sześć i więcej razy do szturmu, zanim cel osiągną. A u nas wielu wyzbywa się wszelkiej nadziei, ponieważ rząd i sejm natychmiast ustaw antypolskich nie zniósł. Oczywiście, byłoby nam to przyjemnie, ale jeśli się to dotąd nie stało, musimy się starać, ażeby to w przyszłości nastąpiło.

Nie pozwólmy się stropić przeszłością. Polscy żołnierze, którzy wiernie za Rzeszę walczą, pracują dobrze dla niemiecko-polskiego porozumienia, bo krwią swoją zapisują na kartach historyi wielką prawdę, że jako obywatele są tak samo pożyteczni jak obywatele niemieccy, a przeto prawo do równego zaufania i równych wolności mają. I niech słowa nie zniszczą tego dobrego, co nasi żołnierze z trudem zbudowali.

Dziś nie należy o tem mówić, co narody dzieli, lecz to mieć na oku, co je łączy. Nas, Polaków, łączy z Niemcami — oprócz przynależności do jednego państwa — także przynależność do zachodniej cywilizacyi, oraz wspólność kulturalnych i ekonomicznych interesów. A obecnie zwycięstwa nad Rosyą, odniesione przez cesarskich żołnierzy, niemieckich i polskich, pod genialnem dowództwem najwyższego wodza i jego generałów, zachowały nasze kościoły, miasta, wsi, pola od zagłady i uratowały to wszystko, co stanowi podstawę naszego narodowego i społecznego rozwoju.

Porównajmy nasze położenie z położeniem naszych braci w zaborze rosyjskim, których rząd rosyjski obecnie różnemi obietnicami obsypuje. To gorzka ironia, aby krajowi w dniach klęski, przyrzekać wolność, a jednocześnie wycofywać się z granic tego kraju, niszczenie szerząc, paląc, majątek niszcząc i zabierając, a ludność na nędzę wydając.

Co do ziem polskich zaboru rosyjskiego, to sprawa ta wprawdzie dopiero po wojnie urelugowana być może, jednak Niemcy i Austrya z pewnością znajdą szlachetne, narodu polskiego godne i historyczną jego odrębność respektujące, rozwiązanie kwestyi polskiej.

W kołach miarodajnych stworzenie niepodległego państwa polskiego ma — jak się zdaje — wielu zwolenników. O granicach jego i wogóle o szczegółach, nikt zapewne przed końcem wojny nie będzie miał zamiaru dysputować. Przeważa zdanie, że byłoby w interesie państw centralnych, aby państwo polskie powstało i aby mu dać korzystne warunki rozwoju".

Marsz Strzelców - Legionistów.

I.

Hejże orlęta!
Nad polskie zlećcie łany,
Zrywajcie pęta!
Kruszcie, kruszcie kajdany!

W lot! — niechaj skrzydła zaszumią
Hen! — ponad strzechami chat —
Niechaj ocknięci zrozumią,
Że Wolność uszła z za krat.

II.

Dalej, ochotni!
Już kordon jest za nami —
Żwawi i lotni
Przejdziem, przejdziem pułkami,

Marsz! — kraj przed nami otwarty
Hen!.. za Wisłę i za Bug —
Ten kraj wymazany z karty
Krwią nam odkupi wróg.

III.

Naprzód, żołnierze!
Do sławy nasze kroki —
Bagnetem szczerze
Czyńmy, czyńmy wyroki!

Marsz — za nami idą masy
Hen — ze wszystkich Polski stron —
Przez nas odwrócą się czasy,
Zadrży moskiewski tron.

Władysław Orkan
Legionista.

KRONIKA.

„Gazeta Polska" przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Przedstawiciele N. K. N. w Warszawie. Oprócz kilku wybitnych legionistów, jak major Żymirski, W. Sieroszewski, W. Orkan, G. Daniłowski, — przebywa w Warszawie wielu działaczy i przedstawicieli N. K. N. w Warszawie. Obecnie od kilku dni toczą się w Warszawie obrady między przedstawicielami N. K. N. galicyjskiego i reprezentantami umiarkowanych stronnictw warszawskich.

Od redakcyi. Z powodu przypadającego święta Narodz. Najśw. Maryi Panny następny numer wyjdzie w piątek. We czwartek wydamy dodatek nadzwyczajny, jak po każdej niedzieli.

Więcej lojalności. Krakowski „Ill. Kuryer codzienny" bierze od nas artykuły wstępne, fejletony, wiersze i t. d. — bez podania źródła. Gdyby szło o notatki kronikarskie, nie mielibyśmy nic przeciw temu, ale zapożyczanie się, które może poplątać kwestyę współpracownictwa i stwarzać pozory, jakoby członkowie naszej redakcyi byli współpracownikami „Ill. Kur. codz.", wydaje nam się nielojalnością i dlatego prosimy o zaniechanie tego zwyczaju lub o korzystanie z naszego pisma, ale z podaniem źródła.

Zwierzchni wódz a pieśni polskie. Zwierzchni wódz miewał swe kawały, które z pewnością przejdą do historyi.

Wkrótce po ogłoszeniu osławionej deklaracyi, obiecującej nam nadzwyczajne dobrodziejstwa, w Moskwie wydano w języku polskim szereg pieśni narodowych. Wydawnictwa te uzyskały aprobatę miejscowej cenzury i wkrótce ujrzeliśmy je w księgarniach warszawskich, a patryoci moskalofilskiego autoramentu z zachwytem opowiadali o dobrodziejstwach wolności rosyjskiej. Radość ta trwała niestety krótko, w kilka dni bowiem później pieśni zniknęły z witryn księgarskich.

Pewnego dnia inspektor drukarń, Seliwestrow, wezwał do siebie na poufną sesyę księgarzy warszawskich i przedstawił im do podpisania deklaracyę, której mocą podpisujący ją zobowiązują się do niesprzedawania pieśni. Nadto inspektor zwrócił się z uprzejmą propozycyą do księgarzy, prosząc ich, by kupującym nie mówili, iż pieśni te są zakazane przez cenzurę.

— Mówcie panowie, iż sprzedaliście cały nakład.

Księgarze wyrazili zdumienie, dowodząc, iż zachodzi tu zapewne jakieś nieporozumienie, pieśni bowiem puściła cenzura i pozwolenie to utrzymuje się nadal w swej mocy, nie ogłoszono bowiem, iż zostają one wzbronione.

Wówczas rezolutny zawsze pan inspektor z pewnem zawstydzeniem oświadczył, iż zakaz sprzedaży pieśni polskich wydał... zwierzchni wódz...

Na dowód inspektor przedstawił odpowiednią, zaopatrzoną w podpis zwierzchniego wodza odezwę, zalecającą wycofanie z handlu nieprawomyślnych pieśni... W ten sposób księgarze przekonali się poglądowo, iż zwierzchni wódz ma nietylko szeroką naturę, lecz i rozważne ręce. Gdy jedna z nich nic nam nie dała, druga okazała się zdolną do konfiskowania nawet pozorów swobody politycznej. (Goniec)

Strach kozacki. Dzienniki paryskie donoszą, że Rosya przygotowuje na jesień osobną armię z miliona kozaków, której zadaniem ma być dokuczanie Niemcom.

O czem żołnierz rosyjski wiedzieć powinien.

— Co to jest sztandar pułkowy?

— Sztandar pułkowy jest to znak, wykazujący z matematyczną ścisłością, na wielu parach nóg i rąk intendentura zrobiła interes, aby żołnierz mógł pod nim na chwałę ojczyzny umierać.

— Co to jest szabla?

— Szabla jest to wiszące bohaterstwo przy boku chodzącego tchórzostwa.

— Co to jest amunicya?

— Amunicya i konstytucya są to dwa zamorskie słowa, sprowadzające się do jednej rodzimej nahajki.

— Co to jest wróg wewnętrzny?

— Wróg wewnętrzny jest to każdy, kto wewnątrz mieszkania ma coś do odebrania.

— Co żołnierz powinien mieć, idąc do ataku?...

— Szacunek dla władzy, wiarę w wielkość swego obuwia i moc (pasorzytów).

— Kiedy dwa ciała nie mogą się zmieścić na jednej przestrzeni?!

— Wówczas, gdy jedno z tych ciał dąży stale na z góry upatrzone pozycye.

— Z jakiego ataku w obecnej wojnie żołnierz wychodzi najczęściej ręką obronną?

— Z ataku... epilepsyi.

— Co powinien uczynić żołnierz, gdy zostanie zaskoczony przez pięciu lub dziesięciu żołnierzy nieprzyjacielskich.

— Powinien zażądać spisania protokułu, poczem powinien odetchnąć z honorem.

— Dlaczego w wojnie obecnej wyszedł zakaz używania w armii alkoholu?

— Dlatego, iż żołnierze i tak dostatecznie upijają się zwycięstwami.

— Dlaczego ziemia jest okrągła?!

— Dla tego, aby nasza armia cofając się w porządku, mogła zaskoczyć nieprzyjaciela od tyłu.

— Có czeka na każdego w ojczyźnie po wojnie?

— Na oficera — kochanka, na żołnierza — komisarz włościański.

Z okolic Modlina. Od przybyłych z Nowego Dworu szyprów i rybaków otrzymał „Goniec Warszawski" szereg wiadomości, dotyczących ostatnich dni przed upadkiem Modlina.

Wiadomości te brzmią strasznie. Szyprowie otrzymywali je od oficerów i żołnierzy rosyjskich, którzy masowo uciekali z twierdzy.

Na parę dni przed upadkiem fortecy wśród wojska zapanowało gwałtowne wrzenie. Żołnierze rzucali się na oficerów i wielu z nich zabili. Niektóre znowu oddziały, wierne dowództwu, strzelały do buntujących się żołnierzy.

Na rozkaz dowódcy twierdzy wszystkie konie i bydło wyprowadzono na most drewniany i rozpoczęto do biednych zwierząt strzelaninę, przyczem most oblano naftą i podpalono.

W ten sposób postanowiono zniszczyć konie i inwentarz, aby nie wpadły w ręce nieprzyjaciela.

Widok poranionego bydła w ilości paru tysięcy sztuk i palonego żywcem, był nadzwyczaj przejmujący, a ryk bydła nieszczęśliwych zwierząt roznosił się na kilka wiorst wokoło.

Jeżeli do tego obrazu dodamy huk armat, dymy i łuny pożarów, będziemy mieli zaledwie słabe wyobrażenie tego, czego byli świadkami i co przeszli okoliczni mieszkańcy.

Zgromadzone w Modlinie wszystkie statki parowe i galary, zarekwirowane na Wiśle i jej dopływach, zostały wysadzone dynamitem i spalone.

— Przez kilka dni — mówili do nas szyprowie — mieliśmy piekło nad piekłami... Nikt nie był pewny życia. Nie spaliśmy kilka nocy i dni. Nie mogliśmy ruszyć się z naszych kryjówek, aby nie być ugodzonym przez pocisk armatni lub kulę karabinową.

Po zdobyciu fortecy rozeszła się wieść, że żołnierze rosyjscy zabili jakiegoś komendanta twierdzy — czy wieść ta prawdziwa, sprawdzić nie mogliśmy.

O Warszawę. Biuro Wolffa ogłasza: Prasa angielska z oficyalną „Westminster Gazette" na czele, zamieściła z okazyi obsadzenia Warszawy zjadliwe ataki na Niemcy i oznaczyła rzekome branie zakładników przez wojska niemieckie z łona ludności rosyjskiej jako znamię barbarzyństwa Niemiec.

Możemy pojąć oburzenie Anglii, wynikające z zajęcia Warszawy, a objawiające się w obelgach, ale zarzut barbarzyństwa. pochodzący z ust angielskich, nie wzrusza nas. Mimo to dla stwierdzenia prawdy pragniemy skonstatować następujące fakty:.

1) Wzięcie zakładników w Warszawie było wprawdzie zapowiedzianem w rozkazie, jak to zwykle bywa w podobnych wypadkach; od wykonania zarządzenia jednak zupełnie odstąpiono ze względu na przyjazne i całkiem spokojne stanowisko ludności polskiej wobec wojska niemieckiego.

2) Miasto pozostaje obecnie pod zarządem polskim, ustanowionym przez nasze władze.

3) Obywatelstwo własną siłą przy pomocy milicyi, odznaczonej barwami polskiemi, utrzymuje w mieście porządek.

4) Wszystkie teatry i kina są w Warszawie otwarte. Godzinę policyjną oznaczono na 12 w nocy.

5) Załoga 5000 polskich legionistów, którzy się zorganizowali pod panowaniem rosyjskiem, zgłosiła się u wojska niemieckiego, ażeby połączyć się z Legionem polskim, pozostającym pod naczelną komendą austro-węgierską.

Polacy odetchnęli, wyzwoliwszy się z pod jarzma Rosyan, którzy jako ostatni dowód przyjaźni dla narodu polskiego, spalili i zniszczyli kraj polski, obrabowali zamki polskie i pamiątki polskie wywieźli w głąb Rosyi.

Cesarz Wilhelm w Krakowie. Cesarz niemiecki odwiedził Kraków po raz drugi, przedwczoraj. Zwiedził bibliotekę Jagiellońską i kilka kościołów.

Sekretarz banku austro-węgierskiego w Królestwie. Jeneralny sekretarz banku austro-węgierskiego v. Schmid powrócił do Wiednia z podróży po Kongresówce. Podróż jego miała na celu zbadanie, czy nie należałoby otworzyć ekspozytur filii krakowskiej banku austro-węgierskiego w Kongresówce. Zebrany materyał zostanie przedłożony radzie jeneralnej do ostatecznego rozstrzygnięcia. Jeżeli odpowiedź wypadnie po myśli utworzenia ekspozytur, to uczyni się zadość życzeniom władz wojskowych, które chciałyby walutę austryacką spopularyzować i uchronić ludność od szkody. Są bowiem jednostki, które kwestyonują rozmyślnie wartość banknotów austryackich i wyłudzają je w ten sposób od ludności. Sam obrót kredytowy wydaje się mniej potrzebny, gdyż instytucye miejscowe podejmują znowu swoje czynności. Została także zdementowaną pogłoska, jakoby niemiecki bank państwowy urządził swoją filię w Warszawie.

Podróż profesora van Wijka po Polsce. Z Hagi donosi Polskie biuro prasowe: Znany holenderski profesor slawistyki na uniwersytecie w Leydzie wiceprezes komitetu pomocy dla ofiar wojny w Polsce, dr. N. van Wijk, wyjechał ostatnio do Krakowa, aby stamtąd rozpocząć podróż po ziemiach polskich, naocznie się przekonać o rozmiarach spustoszeń w Polsce i po powrocie zdać z tego sprawę holenderskiemu Komitetowi pomocy dla ofiar wojny w Polsce.

Szczególny zakaz. Jak wiadomo Anglicy lubią namiętnie wszelkiego rodzaju zakłady. W ostatnich miesiącach zakładali się gorliwie o to, kiedy padnie Przemyśl, Lwów, kiedy będzie zdobyty Modlin, Dęblin, Kowno, Brześć Litewski. Ostatnio zakłady zaczęły już dotyczyć Moskwy i Petersburga. Złośliwość tej manii korciła oczywiście Moskali, jako dowód oziębłości uczuć u sprzymierzeńca. Teraz przychodzi wiadomość, że angielski rząd musiał wydać oficyalny zakaz robienia zakładów. Będą się tedy

synowie Albionu prywatnie zakładali o to, kiedy padnie Petersburg i Moskwa, a potem zapewne — kiedy padnie głowa W. Księcia... bo przecie ktoś musi w Rosyi ponieść karę za niesłychany pogrom.

Poligamia a pensye wdowie. Przy rozprawach w parlamencie francuskim w sprawie rozszerzenia obowiązku służby wojskowej w koloniach, poruszona została kwestya, jak urządzić należy wypłatę pensyi wdowiej u Syngalezów, którzy pozostawiają po kilka wdów. Jedni posłowie proponowali, by pensyę rozdzielić wedle starszeństwa praw żon, inni, by ją na równe części podzielić, — w końcu musieli posłowie przyznać, że nie dorośli do należytego rozwiązania tej kwestyi. Podniesiono też myśl, by zasięgnąć porady u ekssułtana tureckiego, jako rzeczoznawcy w zawiłych kwestyach poligamii.

Przygoda w zdrojowisku. Z nadmorskiej miejscowości kuracyjnej Wenduyne która, jak całe wybrzeże belgijskie, znajduje się w rękach niemieckich, pisze w liście polowym pewien marynarz niemiecki: „Nareszcie mamy kilka tygodni wypoczynku. Pięć miesięcy pobytu na froncie może nadszarpnąć najmocniejsze nerwy. Tymczasem odgrywamy rolę gości kuracyjnych, zajmujemy świetne hotele i pensyonaty i kurujemy się. Niestety kuchnie hotelowe nie funkcyonują i jesteśmy skazani na „feldkichy". Teraz dopiero wyłazi z nas zmęczenie. Kości są jakby połamane, sypiamy po całych dniach i nocach. Ale wzmacniające kąpiele morskie wnet przywrócą nam siły. Zresztą i w „badach" miewamy wojenne przygody. Bawiliśmy kiedyś tu na plaży, aż tu, widzimy, fala pędzi w naszą stronę jakiś duży, biały przedmiot. Latawiec! Natychmiast dziesięciu z nas puściło się wpław w tym kierunku. W odległości 2 kilometrów od wybrzeża, gdyśmy już byli blizko latawca, dwóch mężczyzn wyciągnęło ręce do góry. Był to francuski hydroplan z dwoma angielskimi oficerami. Zepsuło się im coś w motorze. Oderwaliśmy tedy parę drutów z aparatu i popłynęliśmy zpowrotem z naszą zdobyczą. Nie mieliśmy przy sobie żadnej broni i, gdyby tamci chcieli, mogliby nas wystrzelać jak kaczki.

Wiek armaty, jak każdego przyrządu o subtelnej budowie, jest ograniczony. Działa lekkiej artyleryi polnej, jak dowodzą fachowcy, zużywają się po wystrzeleniu 6000 naboi. Przy większym kalibrze używalność armaty zmniejsza się znacznie; działa wielkiego kalibru mogą dać najwyżej 100 strzałów. Działa okrętowe jeszcze mniej. Nowe armaty okrętowe Anglików kalibru 38 centymetrów i 34 wyczerpują się już po 80 strzałach; wielkie armaty Kruppa przewyższają działa angielskie, gdyż dają 250 strzałów. O wiele dłużej żyją haubice, którym przepowiadają rzeczoznawcy, że przetrzymają one wojnę. Zużywanie się dział pochodzi głównie ze spalania się stali w miejscu, gdzie się układa ładunek. Mniejsze znaczenie ma ścieranie ścian wewnętrznych lufy przy wylatywaniu pocisku. Żar wydawany podczas wybuchu przez nitrogliceryne, zawartą w pociskach, dochodzi do 2,800 stopni Celsiusza, gdy stopień wytrzymałości stali armatniej jest 1400 stopni Celsiusza.

Oprócz tego płomień między pociskiem i rurą uderzając z wielką siłą uszkadza rurę. Najpierw powstają stąd drobne skazy, wnet jednak urastają one do poważnych rys i pęknięć, które najpierw wpływają na celność strzału, wreszcie czynią działo wręcz nieużytecznem.

Żelazne pięciofenigówki. Rada związkowa postanowiła, że żelazne pięciofenigówki mają być wycofane z kursu najpóźniej w dwa lata po zawarciu pokoju.

Odbudowa zniszczonych miejscowości węgierskich. Imieniem Towarzystwa dla odbudowy zniszczonych miejscowości karpackich, którego centralna siedziba znajduje się w Budapeszcie, wystosował prezydent Khuen - Hedervary wraz z Andrassym, hr. Apponyim, hr. Aladarem Zichym, dalej Albertem Berżewiczem i Juliuszem Pekarem odezwę do komitatów, miast i gmin węgierskich, by uzupełniły zbożne dzieło bohaterskiej armii, która wypędziła z kraju hordy rosyjskie, i przyczyniły się datkami do odbudowy zniszczonych gmin.

Rolnictwo w Anglii. Wojna obecna uprzytomniła Anglikom konieczność powiększenia własnej produkcyi rolniczej, aby mniej być zależnym od dowozu. Jak bowiem wiadomo, Anglia trzy czwarte swego zapotrzebowania zboża pokrywa dowozem. Obecnie ceny zboża znacznie wzrosły — i to już samo przez się dało podnietę do powiększenia obszaru gruntów uprawnych. Podobno obszar ten wzrósł o 20%. Nie wystarcza to jednak Anglikom, zwłaszcza agraryuszom. Komisya, wyznaczona do spraw produkcyi rolnej, w sprawozdaniu swojem utrzymuje, że przestrzeń pod uprawę pszenicy możnaby powiększyć o 50%, pod warunkiem jednak, że obok cen najwyższych będą oznaczone ceny najniższe.

Brak materyału kolejowego we Francyi. „Nouveliste" donosi z Paryża: Na zapytanie komitetu Izby deputowanych o stanie materyału ruchomego kolei, oświadczył minister Sembat, że zużycie materyału ruchomego w czasach wojennych ogromnie przewyższa zużycie w czasach pokoju. Nadto wiele materyału wpadło w ręce Niemców. Sprawianie nowych wagonów a zwłaszcza lokomotyw, od wybuchu wojny prawie ustało. Ponieważ jednakże fabryki wagonów po wojnie nie będą całkiem zdezorganizowane, dla uniknięcia przesilenia najlepszym środkiem byłoby zażądanie od Niemiec przy zawarciu pokoju odstąpienia znacznej ilości materyału ruchomego.

Odkrycie starych fresków w kościele św. Jana w Gnieźnie. „Kuryer Poznański" pisze: „Przy teraźniejszem odnawianiu kościoła św. Jana w Gnieźnie odkryto freski, pochodzące ze schyłku XII, względnie z pierwszej połowy XIII wieku. Artystyczna kultura dzieł tych stoi na wysokim poziomie — jeden dowód więcej, jak wielka kultura istniała w Polsce. Freski noszą wyraźne cechy romańskiego stylu i są w Polsce jedynym zabytkiem w swoim rodzaju.

Zbytecznem chyba jest pisać o tem, że posiadają one tak pod względem artystycznym, jak i historycznym niebywałą wartość. Dzisiaj, po odkryciu tych rzeczy, powinno się przystąpić do ich odrestaurowania z największym pietyzmem i powołaniem do tego jedynie ludzi kompetentnych, a nie, jak to ma miejsce w danym wypadku, gdzie przez nieumiejętne pojmowanie rzeczy, niszczy się je w sposób bezmyślny. Uwagi co do złego odbijania tynku okazały się bezkutecznemi i jeżeli praca postępować będzie w tym samym kierunku, jak dotąd, to za dwa, trzy lub cztery tygodnie całe freski znajdą się razem z tynkiem w gruzach na posadzce świątyni, jak to się już stało w większej części presbiteryum. Jedynie szybka interwencya może zapobiedz dalszej zagładzie".

Odkrycie to zainteresuje w wysokim stopniu wszystkich miłośników sztuki i artystycznych zabytków w Polsce. Jednocześnie wiadomość, że tak cenne, świeżo odkryte dzieła sztuki są zagrożone zniszczeniem, niewątpliwie wpłynie na odnośne koła w kierunku podjęcia akcyi dla ocalenia fresków.

Schronisko dla superarbitrowanych i chorych legionistów w Nowym Sączu, powstałe przy nowosądeckim Komitecie powiatowym z inicyatywy Delegata Leg. Polsk. p. Architekta Wojtygi, rozwija się coraz pomyślniej. Od dnia 1 maja br. do dni ostatnich znalazło w Schronisku utrzymanie i opiekę 31 legionistów, którzy przebywali w niem bądź to stale bądź chwilowo zależnie od tego, jak odsłaniał się kraj z pod inwazyi rosyjskiej lub jak mogli znaleźć pracę. Niezwykle hojna ofiarność najszerszych kół obywatelstwa nowosądeckiego i powiatu nie zawodząca nigdy, gdy chodzi o sprawę Legionów Polskich i legionistów, pozwala nawet w tych ciężkich czasach patrzeć spokojnie w przyszłość i nadchodzącą zimę. I tak: Lokal ofiarowało Schronisku bezpłatnie Tow gimn. „Sokół" w Nowym Sączu, cały prawie inwentarz ofiarował Komitet kobiet polskich, opieką lekarską otaczają także bezinteresownie legionistów Dr. Horowitzowa, Dr. Płochocki, Dr. Dudziński i doktorowa Strumieńska. Opiekę Schroniska objęły Panie z Ligi Kobiet polskich.

Legioniści otrzymują w Schronisku opiekę i całe utrzymanie a w razie potrzeby kuracyę, przejezdni możność odpoczynku, i zasiłek na drogę, zdolnym do pracy wynajduje się zajęcie i dopomaga się im dopóty, dopóki nie staną całkiem o własnych siłach. Podnieść także należy ofiarność i patryotyzm gmin i mieszkańców Krynicy, Muszyny i Piwnicznej, którzy pewną część superarbitrowanych legionistów rozebrali między siebie na czas letnich miesięcy, dając im temsamem możność wypoczynku i odzyskania sił. — Również pan hr Adam Stadnicki z Nawojowej pod Nowym Sączem ofiarował u siebie w tym celu 10 miejsc.

Zmarł w Krakowie, licząc rok 20-ty Adam Zagórski, legionista z IV pułku skutkiem ran, odniesionych w bitwie pod Jastkowem.

Urodzony w Nadorożnej koło Stanisławowa—z ławy gimnazyalnej udał się był do Legionów.

Z Dąbrowy.

Lekarze miejscy i okręgowi. Komenda obwodowa mianowała lekarza Maryana Wieczorkiewicza lekarzem miejskim w Dąbrowie, Marcelego Białostockiego lekarzem okręgowym w Strzemieszycach a Edwarda Oziębłę, lekarzem okręgowym w Żarkach.

Do okręgu sanitarnego w Strzemieszycach należą gminy Rokitno, Łosień, Gołonóg, Zagórze i Niwka—do okręgu saitarnego w Żarkach należą gminy Choroń i Niegowa, Żarki, Włodowice i Kromołów.

Należy zatem odtąd przesyłać doniesienia o chorobach zakaźnych nietylko Komendzie obwodowej lecz także lekarzowi odnośnego okręgu sanitarnego względnie lekarzowi miejskiemu.

Zarządzenia tych lekarzy należy wykonywać i działalność ich na polu publicznej pieczy zdrowia popierać.

Z Będzina.

Ofiara na Legiony W Administracyi naszego pisma jako podatek miesięczny na wojsko polskie składa Marusia J. z Będzina Rb. 10.

Niedokładne obligacye. Miasto Będzin wypuściło jako pożyczkę wewnętrzną 50-cio rublowe obligacye. Tekst 2-go punktu podanych warunków, głosi, że obligacye mają podpisy burmistrza i 2 upoważnionych członków Rady Miejskiej. Tymczasem widzimy tych podpisów nie dwa, ale pięć, w tem jeden nieczłonka Rady Miejskiej, F. Ciszka. Tego rodzaju—nieupoważnione niedokładności, w dokumentach pieniężnych, stanowią zjawisko bardzo dziwne i mogą wzbudzić wątpliwości co do kompetencyi osób powołanych do zrealizowania poważnej akcyi finansowej miasta. Zewnętrznie akcye te przedstawiają się przyzwoicie, źle tylko został wykonany w herbie rysunek otwartej bramy i niepotrzebnie nad koroną umieszczono gwiazdę.

Z Zawiercia.

Szerokotorowa milicya. Panowie milicyanci z Zawiercia konfiskują naszą Gazetę. Polak, który prześladuje „Gazetę Polską" jest moskalofilem. Milicyant moskalofil może dobrze urzędować nad Wołgą czy pod Uralem, ale na ziemiach polskich, oczyszczonych z Moskala, miejsce jego nie na ulicy do pilnowania porządku, ale w dobrem zamknięciu, gdzie mógłby moskalofilizm okazywać westchnieniami duszy a nie głupiem i niegodnem Polaka postępowaniem.

Z Piotrkowa.

Rozwiązanie milicyi. Z dniem 1 września r. b. Piotrkowska milicya została rozwiązana. W miejsce jej straż w mieście pełnić będzie policya rządowa.

Z Warszawy.

Instytut weterynaryi. Z pośród zamkniętych skutkiem wojny wyższych zakładów naukowych, ma o ile możności nastąpić jak najrychlej także otwarcie Instytutu weterynaryjnego, ażeby się mógł rozpocząć kurs zimowy. Instytut weterynaryjski ma być zamieniony albo na Akademię weterynarską, albo przyłączony do wydziału polskiego uniwersytetu, który ma być utworzony. Ażeby zdobyć materyał statystyczny co do frekwencyi, już teraz zostali wezwani studenci do zgłaszania się.

Otwarcie archiwum aktów stanu cywilnego. Trybunał m. Warszawy uchwalił otworzyć z dniem dzisiejszym archiwum aktów stanu cywilnego przy Trybunale w Warszawie. Archiwum mieści się w dawnym lokalu przy ul. Długiej № 25. Kancelarya archiwum dla wydawania wypisów aktów stanu cywilnego czynna jest od 9 rano do 12-ej po poł. Zarządzającym archiwum Trybunał mianował p. Aleksandra Droździewskiego.

O pobór rogatkowego. Komitety Obywatelskie niektórych miast powiatowych zwróciły się do niemieckich władz wojskowych o pozwolenie ustanowienia w miastach podatku rogatkowego, na wzór Warszawy. Dochody z podatku obracane będą na potrzeby Komitetów przy dawaniu pomocy miejscowej ludności.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 7 września.

(mj.) Po zajęciu prawie wszystkich twierdz rosyjskich na drugiej linii obronnej nie możemy spodziewać się przez pewien czas bardziej sensacyjnych wiadomości. Na tej linii są jeszcze do wzięcia: Równo i Dubno, ale upadek ich jako oczekiwany z całą pewnością nie wywoła większej emocyi, chociaż będzie zdarzeniem bardzo ważnem.

Uwaga nasza na odmianę zwraca się teraz bardziej w stronę Litwy i okolic nadbałtyckich, gdzie odbywają się operacye, mające na celu zajęcie Wilna i Rygi. Z powolnego stosunkowo postępu operacyi na tym terenie zdawałoby się wynikać, że Moskale bronią się tam z wielką zaciekłością, wskutek czego wojska niemieckie działają powoli, rozważnie i z tem większą precyzyą. Wolno sądzić, że skutek będzie tem bardziej niezawodny.

Na szerokiej przestrzeni od Niemna po trójkąt twierdz wołyńskich akcya rozwija się celowo i stale postępuje naprzód. Opanowanie odcinka Rosi i górnej Jasiołdy oraz dotarcie do Smolenicy, oznaczają postęp bardzo ważny i doniosły, jeżeli uwzględnimy trudności terenu, jakie wojska sprzymierzone muszą zwalczyć.

Pod Dardanelami Anglicy ponieśli nową stratę, straciwszy łódź podwodną. Jest to druga łódź, stracona w przeciągu kilku dni. Męstwo i czujność wojska tureckiego zasługują na pełne uznanie.

Oprócz tych obu łodzi podwodnych Anglicy stracili niedaleko Queenstown wielki parowiec „Hesperian", co musi oddziałać boleśnie na ich dumę narodową i pozę niewzruszonej pewności siebie.

Car Mikołaj dał nowy występ oratorski, tym razem nie w niefortunnym dla siebie Lwowie, ale na konferencyi dla zaopatrzenia armii w Petersburgu. Nastrój całej tej konferencyi był bardzo wojowniczy w słowach, świadczy też tem bardziej o rzetelnych klęskach Moskali w rzeczywistości. Najkomiczniej brzmiały na tem zebraniu tony o „jarzmie niemieckiem". Moskale bają o jarzmie, oni, którzy własny swój naród trzymają w ciemnocie i bydlęcej niewoli i którzy temi samemi „dobrodziejstwami" chcieli obdarzyć Europę.

Telegramy „Gazety Polskiej"

Koszty werbunku w Anglii.

LONDYN 5 września. Rąbek światła na koszty angielskiego systemu werbunkowego rzuca doniesienie urzędowe, według którego po dzień 15 lipca wydrukowano 3 miliony afiszów werbunkowych za cenę 7,750 f. szt., a ponadto 22 miliony pisemek ulotnych.

Kwestya „Arabic'a".

BERLIN 6 września. Biuro Wolffa donosi z New Yorku: Dotychczasowe wiadomości o chwilowem rozwiązaniu sprawy „Arabic'a" wywarły tam dobre wrażenie i to tak dalece, że pogorszyły widoki pożyczki angielskiej.

Oszukiwanie ludów.

BERNO 4 września. „Berner Tageblatt" w artykule p. t. „Okropne cyfry" omawia niemiecką zdobycz sierpniową, do której dodaje co najmniej 100,000 poległych. Kończy słowami: „Jak można mówić wobec takich strat, że armia rosyjska jest nienaruszona i że jeszcze nigdy nie znajdowała się w tak dobrym stanie. Wojna obecna stworzyła straszną atmosferę kłamstw, która spowiła nie tylko prasę, ale całe narody. Ale nastąpi przebudzenie. Wtedy odbędzie się obrachunek z tymi, którzy tak długo utrzymywali je w kłamstwie".

Zadania Anglii.

LONDYN, 4 września, „Daily Chronicle" w artykule wstępnym omawia zadania Anglii i sądzi, że najważniejszą jest troska o sfinansowanie wojny i zaopatrzenie w materyał wojenny. Dziennik sądzi, że gdyby nawet niemieckie cyfry co do zdobyczy w materyale w Kownie i Modlinie były przesadzone, to przecież Rosyanie ponieśli olbrzymie straty w materyale, którego to ubytku Rosya nie może własną produkcyą uzupełnić i zawrzeć układów kupna za granicą przy obecnym stanie rubla. Anglia musi wspierać Rosyę i innych sprzymierzeńców. Jeżeli Anglia będzie mogła dać poparcie finansowe i przemysłowe swoim sprzymierzeńcom, to wygra wojnę, jeżeli nie, to ją przegra.

Oświadczenie ministrów angielskich.

LONDYN 4 września. Wydawca dziennika robotniczego „Independent" zapytał ministrów Asquitha, Selborna, Carsona i Longa, czy zgodzili się na oświadczenie Lloyda George'a, że żaden z Anglików nie myśli o pokoju, jak długo chociażby jeden żołnierz znajdować się będzie na ziemi francuskiej albo belgijskiej. Ministrowie odpowiedzieli, że podpisali to oświadczenie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.

Dodatek Nadzwyczajny

„GAZETY POLSKIEJ"

Dąbrowa Górnicza, Czwartek dnia 9-go Września 1915 r.

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 8 września. Biuletyn urzędowy austryacki.

Postępy nad Dźwiną. Niespełna 20 klm. od Wilna!

Na Słonim i Pińsk. Około 8,500 Moskali do niewoli.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na Wołyniu w terenie twierdz położenie było wczoraj niezmienione. **Kilka rosyjskich kontrataków złamało się w naszym ogniu.**

Dalej na południe zwycięstwo nasze pod Podkamieniem i Radziwiłowem **zmusiło nieprzyjaciela do odwrotu za Ikwę, na froncie 90 klm. szerokości.** Wojska nasze ścigają wroga.

Nad Seretem przyszło do walk zażartych. Nieprzyjaciel z przeważającemi siłami wypadł ze swoich na sposób przyczółka mostowego urządzonych oszańcowań **pod Tarnopolem i Strusowem.**

Atakujący pod Tarnopolem Moskale zostali **odrzuceni kontratakami wojsk niemieckich.** Na przestrzeni po zachodniej i południowo - zachodniej stronie **Trembowli walka jeszcze w toku.**

W pobliżu ujścia Seretu wojska austro-węgierskie, któremi dowodzili jenerałowie: Benigni i książę Schönburg, **wzięły szturmem pozycyę nieprzyjacielską na północny-zachód od Szuparka, przyczem w ręce nasze wpadło 20 oficerów, 4,400 żołnierzy rosyjskich i 7 karabinów maszynowych.**

U wojsk naszych **nad Jasiołdą nic nowego.**

Na granicy włoskiej.

Na przestrzeni przełęczy Kreuzberg po przedwczorajszej klęsce Włochów nastąpił spokój. **Straty** włoskie **były większe, niż początkowo przypuszczaliśmy.** Przy oczyszczaniu bowiem pobojowiska wojska nasze przed samem Pfannspitze, Cima, Trugnoni i Eisenreich naliczyły **przeszło 400 trupów nieprzyjacielskich.** Położenie na widowni wojennej włoskiej zgoła niezmienione. W odcinku Doberdo wojska nasze odparły dzisiaj rano atak wroga na wysterczającą część wyżyny Krasu. Piechota włoska, która chciała się podsunąć na wschód od Vermegliano, została rozpędzona granatami ręcznymi.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

Nieudałe zamiary floty nieprzyjacielskiej.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Pewna liczba okrętów nieprzyjacielskich pojawiła się wczoraj rano przed Midelkerke i ostrzeliwała przed południem Westende, po południu zaś Ostendę. Wskutek ognia naszej bateryi nadbrzeżnej okręty wycofały się, nie wyrządziwszy żadnej szkody natury militarnej. W Ostendzie zabiły 2 Belgijczyków.

Latawiec francuski zestrzelony.

Uzbrojony latawiec nieprzyjacielski na północ od Lemesnil w Szampanii został zestrzelony przez lotnika niemieckiego. Załoga jego zabita.

Dalsze klęski Moskali.

Grupa armii Hindenburga znajduje się w dalszym pochodzie w okolicy Daudsewas.

Wojska jenerała Eichhorna zajęły po walce kilka dróg nad jeziorami pod Trokami nowemi na południowy zachód od Wilna (w odległości niespełna 20 klm. od tego miasta). Między Jeziorami a Wołkowyskiem atak posuwa się naprzód Wołkowysk sam i wzgórza na wschód od tej miejscowości zostały zajęte, przyczem wzięliśmy 2,800 jeńca rosyjskiego i 4 karabiny maszynowe. Grupa armii ks. Leopolda bawarskiego odrzuciła nieprzyjaciela z okolicy Izabelina (na połud. wschód od Wołkowyska). Dalej na południe grupa tej armii kroczy naprzód na odcinku Zelwianki i Rożanki.

Na północny wschód od Prużan wojska austro-węgierskie kroczą naprzód przez teren bagnisty ku północy, gdzie wzięły okrągło 1,000 Moskali do niewoli.

Grupa armii Mackensena w dalszych walkach nad Jasiołdą i na wschód od Drohiczyna. Na południowo - wschodnim bojowisku ataki rosyjskie pod Tarnopolem odrzucone. Dalej na południe po zachodniej stronie Ostrowa wypad nieprzyjaciela kontratakiem wojsk niemieckich osadzony na miejscu.

Komunikat rosyjski z dnia dzisiejszego, donoszący o klęsce 2 dywizyi niemieckich, wzięciu do niewoli 150 żołnierzy i zdobyciu 30 armat niemieckich i wielu karabinów maszynowych, jest cały skłamany. Natomiast wspomniany kontratak pułków niemieckich odrzucił daleko w tył atakującego wroga i wziął mu 250 jeńca.

CAR WODZEM ARMII ROSYJSKIEJ!

PARYŻ 8 września (T. B. K.). Car telegrafował przedwczoraj do prezydenta Poincare: „Stając dzisiaj na czele moich walecznych wojsk, czuję potrzebę serca wyrazić panu najrzetelniejsze życzenia, jakie żywię dla wielkości Francyi i zwycięstwa pańskiej pełnej chwały armii".

Prezydent odpowiedział: „Jestem przeświadczony, że wasza cesarska mość, gdy sam obejmujesz komendę nad bohaterską swoją armią, poprowadzisz narzuconą sprzymierzonym narodom wojnę energicznie i aż do ostatecznego zwycięstwa. Wyrażam waszej cesarskiej mości najgorętsze życzenia w imieniu Francyi".

CAR i GENERALISSIMUS DO ARMII.

PETERSBURG 8 września (T. B. K.) Car wydał rozkaz dzienny do armii, w którym uwiadamia, że obejmuje naczelne dowództwo całej siły zbrojnej. Wypowiada dalej silną wiarę w łaskę Bożą i niewzruszoną pewność ostatecznego zwycięstwa. Spełnimy nasz święty obowiązek obrony kraju aż do ostateczności i nie zbezcześcimy ziemi rosyjskiej. Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz wydał rozkaz dzienny do armii, w którym donosi, że car sam staje na czele bohaterskiego wojska. Wyraża dalej wojskom uznanie i wypowiada nadzieję, że gdy car sam staje na czele armii, wojsko z pomocą Bożą dokona nowych spotęgowanych czynów bohaterskich.

Ze zrabowanego skarbca.

W potwornie bogatej liście strat, jakie ponieśliśmy w tej wojnie, najboleśniejsze są chyba te, które się powetować nie dadzą. Straszliwa burza wojenna setki wsi i dworów polskich pochłonęła bezpowrotnie; nieoszacowane skarby kultury narodowej, czcigodne pamiątki gromadzone mozołem pokoleń i z czcią przechowywane przez wnuki i prawnuki, zostały zniszczone.

Wielka i smutna księga będzie po wojnie do napisania, bolesny i tragiczny inwentarz trzeba będzie zestawić tego wszystkiego, co zniszczyła bezmyślna grabież, pożar lub granaty. Jednym z przyczynków do tego inwentarza jest opis dworu w Przyłbicach, pomieszczony w środowym numerze „Czasu" przez historyka Henryka Mościckiego, z którego to przytaczamy kika wyjątków.

Przyłbice leżą koło Sądowej Wiszni o kilkadziesiąt kilometrów od Lwowa; były one siedzibą rodów polskich; w XVI w. władał niemi Jan Herburt z Felsztyna, chorąży lwowski, później przeszły do rodu Szeptyckich. Ojciec obecnego właściciela, Jan hr. Szeptycki, żonaty z córką Aleksandra Fredry, Zofią, przez życie całe gromadził w Przyłbicach pamiątki artystyczne i archiwalne. Tak powstało istne muzeum domowe, z piekną biblioteką i zbiorem rękopisów, przeważnie rodzinnych.

Zdawało się — pisze H. Mościcki — że za mgłą chowa się tam jeszcze cień Aleksandra Fredry, zdawało się, że wabią i obiecują się ukazać fikcyjne postacie Cześnika, Rejenta, Anieli i Klary. Rzeczywistość ukazywała pokryte portretami ściany, zdobne rynsztunkiem i tajemniczym połyskiem litych pasów słuckich. Każdy przedmiot był jakąś pamiątką rodzinną lub narodową, w której żyła cała długa historya od napoleońskich tryumfów do późniejszych smutków; od złotego majestatu Rzeczypospolitej do ponurych wspomnień roku 1846. W tym starym dworze, niby kresowa strażnica, wiekom stawiająca czoło, znalazły cichy, zda się, schron wymowne świadki tego, co minęło, w czem Polska dawna górowała nad obecną. A taka w tych sprzętach sędziwych i pożółkłych pergaminach była godność i dostojność, że uginało się przed nimi serce, jak przed świętością, „którą duch dawnej Polski potomności chowa".

Był tam prześliczny, współczesny portret Sobieskiego, szereg prac malarskich Janowej hr. Szeptyckiej, dalej miniatury, szczególniej piękna a nieznana Aleksandra Fredry w wieku młodzieńczym, Tadeusza Czackiego i t. d. Osobny dział stanowiły pamiątki z epoki napoleońskiej: mundury, broń, ordery z portretem generała Wincentego Szeptyckiego i jego rynsztunkiem na czele. Wiele zabytków z czasów insurekcyi Kościuszkowskiej, r. 1846 i 1848, aż do epoki powstania styczniowego włącznie. W archiwum pergaminy rodzinne od XVI w. począwszy, rękopisy teologiczne ruskie, rzadkie druki unickie, wreszcie papiery po Fredrze. W osobnej skrzyni kowanej rękopisy nieśmiertelnych komedyi, obszerna korespondencya, adresy i dyplomy i t. d., wreszcie interesujący jego pamiętnik „Trzy po trzy".

Po tych wszystkich pamiątkach bezcennych zostały dziś tylko zgliszcza i ruiny. („Gaz. Poranna").

Zdobycz wojenna z Modlina.

Pewien oficer niemiecki opisuje w następujący sposób, co widział wewnątrz twierdzy modlińskiej:

Przeszedłszy wzdłuż długiego szeregu dział małego i wielkiego kalibru, udałem się głównem wejściem do fortu 2. W każdej kazamacie leżą na podłodze: kawałki uniformów, szmaty, buty, resztki chleba, naboje, amulety, obrazki świętych, książki do nabożeństwa. Bezładne, potworne stosy tego wszystkiego. W dziedzińcu wewnętrznym do-

strzegam obok zdemolowanej armaty — obsadkę, turecki modlitewnik, oskubane kury. W innem miejscu wiadro pełne ryb, bagnety, paczki z nabojami, zamki karabinowe, puszki ż konserwami, przyrządy wszelkiego gatunku — między tem wszystkiem huśtawka, ulubiona zabawa żołnierzy rosyjskich. Wewnętrzne, zasłonięte od bomb kazamaty, są naogół nietknięte. Mnóstwo tu zapasów amunicyi.

Jadę dalej w kierunku połud. zachodnim. Na łące tysiące zabitych koni, częściowo odartych ze skóry. Obok tego zniszczone kuchnie polowe, popalone wozy na prowiant i bagaż, i znowu trupy koni i bydła. Tu w lesie rozpoczęta budowa stanowiska dla artyleryi. Szczegóły świadczą, iż przygotowywano się na kampanię zimową. Znowu: granaty, kartacze, szafy stalowe pełne granatów ciężkiego kalibru.

W zewnętrznej cytadeli na podmórzu stoją dwa ciężkie działa i 7 nowiutkich armat rewolwerowych. Obok góry granatów i wózki pełne amunicyi. Na podwórzu wewnętrznem stoją jeszcze dwie działobitnie, mnóstwo karabinów maszynowych i lekkich armat. Między amunicyą mnóstwo kul dawnego systemu, karabinów jednostrzałowych, drutów telefonicznych i kabli. Naogół cytadela nietknięta.

Wewnętrzna cytadela, znacznie zrujnowana, stoi właśnie w miejscu, gdzie Narew wpada do Wisły. Szosa nadbrzeżna mrowi się od żołnierzy, samochodów, furmanek, kobiet i dzieci. Na lewo od Narwi, na prawo od Wisły na całą długość twierdzy pogruchotane łodzie, parowce, szkuty. Na południowym brzegu Narwi niezmierzone masy materyału wojennego po obu stronach drogi. Kupy drutu kolczastego, gładkiego, kabli, łopat, haków, łodzi zwykłych, łodzi motorowych, wagonów kolejowych, pontonów, żelaza, żelaza i jeszcze żelaza.

Na południowym brzegu Wisły tuż naprzeciwko twierdzy magazyn zbożowy, którego Rosyanie nie mieli już czasu spalić. Niesłychane są tu zapasu zboża, mąki i konserw. Wszystkie izby sześciopiętrowego gmachu przepełnione owsem, żytem, pszenicą — worek przy worku, paka przy pace. 300 Moskali pracuje nad uporządkowaniem materyału. Rosyjskie kuchnie polowe i piekarnie obsługują już naszych żołnierzy i jeńców.

Wszystko wskazuje na to, że twierdza była zaopatrzona na pełny rok. Przed magazynami stoją łodzie, naładowane futrami i czapkami futrzanemi. Zapasy, kupione za francuskie pieniądze, dostały się armii niemieckiej. Komendant Modlina, wzięty do niewoli, powiedział:

„Mieliśmy rozkaz trzymać się przynajmniej osiem miesięcy. Moje zdemoralizowane wojsko uniemożliwiało każdą próbę poważnego oporu“.

KRONIKA.

„Gazeta Polska“ przynosi pierwsze wiadomości telegraficzne z placu boju. Podajemy je Czytelnikom w Dąbrowie już o 8-ej rano. Te same wiadomości przynoszą nadchodzące tu z najbliższego sąsiedztwa pisma niemieckie dopiero po południu tegoż dnia, a inne pisma polskie i niemieckie dopiero nazajutrz.

Kto dał powód do wojny światowej. „Norddeutsche Allgemeine Zeitung“ zakończyła teraz właśnie publikacyę dokumentów z belgijskich archiwów, świadczących jaskrawie, jaką była polityka państw trójporozumienia i jak polityka ta wprost parła ku wojnie. Dokumenty te mają tem większe znaczenie, iż pochodzą z pod pióra najwybitniejszych dyplomatów belgijskich, którzy w większej części i teraz jeszcze pozostają na swych stanowiskach. Wypływa z nich jasno, że cały plan otoczenia i zgniecenia państw środkowych już oddawna był obmyślany i przygotowany, a nawet co się tyczy byłego sprzymierzeńca... Włoch, to w niedwuznacznem wcale oświadczeniu Sazonowa mamy niezbity dowód na to, iż minister Salandra już w pierwszych pięciu miesiącach przygotowywał wszystko, by módz na czasie przyłączyć się do trójporozumienia. Jednem słowem państwa nie zaniedbały niczego, by zniszczyć Austryę i Niemcy. Sprawozdania belgijskich dyplomatów są dokładnym niezbitym dowodem tych wszystkich przedsięwzięć Rosyi, Anglii i Francyi zdążających do swego celu. Wskazują one, jak trójporozumienie systematycznie i bez wyboru środków pracowało, jak te wszystkie ich środki, jak szowinistyczna, narodowa i militarna polityka Francyi były największem niebezpieczeństwem dla europejskiego pokoju. Widać z tych dokumentów dalej, jak od samego początku postanowionem było, że Anglia stanie po stronie Francyi w razie wojny niemiecko-francuskiej i że w tym wypadku armia angielska miała wylądować w Belgii. Najciekawszym z tych wszystkich jest telegram barona Beyensa, w którym donosi, iż w Petersburgu od dawna przyzwyczajono się pracować w polityce zagranicznej morderstwami politycznemi.

Mogą mocarstwa trójporozumienia jak chcą wykazywać, że nie one dały powód do tej wojny światowej. Dokumenty, znajdujące się w rękach niemieckich, są niezbitym dowodem, po czyjej stronie leży wina. Panowie Sazonow, Grey, Delcasse i Sonnino są w tej sprawie głównymi świadkami.

Konsekracya nowego arcybiskupa Poznania i Gniezna. Pisma berlińskie donoszą, że teraz, gdy już nadeszła nominacya ks. Dalbora na arcybiskupa poznańskiego z Rzymu, nastąpi w najbliższym czasie zaprzysiężenie nowego arcybiskupa w Berlinie i potwierdzenie cesarskie, poczem w dniu 21. września odbędzie się jego konsekracya. Ceremonii dokona kardynał Hartmann z Kolonii, ks. biskup Bertram z Wrocławia i biskup Rosentreter z Pelplina. W tym samym dniu dokonana zostanie konsekracya biskupa Jendzika.

Język polski w armii niemieckiej. Gazety berlińskie donoszą: W seminaryum wschodniem w Berlinie otwarte będą dnia 1 września kursy nauki języka polskiego dla członków administracyi i armii. Wykładanym będzie również język rosyjski. Nauka będzie bezpłatna, odbywać się będzie wieczorami po dwie godziny.

Pismo wojskowe o sprawie polskiej. W tygodniku wojskowym „Danzers Armee-Zeitung“ ukazał się poważny artykuł o sprawie polskiej na tle dzieła generała Gustawa Ratzenhofera. Ów artykuł przeprowadza dowód, że oddzielenie od Rosyi ziem polskich i umożliwienie im w tej albo w innej formie samodzielnego życia narodowego, leży nietylko w interesie Niemiec i Austro-Węgier, ale nawet i całej Europy. Bardzo charakterystycznym jest ustęp artykułu, poświęcony udowodnieniu, że mieszkańcy Galicyi wschodniej, Wolynia i Podola są pod względem etnograficznym przeważnie pochodzenia czysto polskiego. Tylko z powodu braku kościołów katolickich i duchowieństwa rzymsko-katolickiego kolonista polski, sprowadzany kolejno w ciągu wieków przez magnatów polskich do obrabiania olbrzymich obszarów ziemi, zaczął uczęszczać do cerkwi ruskiej, chrzcić dzieci w obrządku greckim i skutkiem tego mimo woli posługiwać się w drugiem i trzeciem pokoleniu językiem ruskim. Potem zniesienie Unii przez Rosyę doprowadziło do tego, że ci Polacy pierwotni, potem unici mimowoli zostali zaliczeni gwałtem do prawosławnych, a zatem do Rosyan. Dzisiaj nadchodzi chwila, w której Europa będzie mogła nietylko umożliwić Polakom samodzielne życie narodowe, ale równocześnie pod tą formą zabezpieczyć się przed zaborczością chciwej Rosyi.

„Fremdenblatt“ o sytuacyi w Rosyi. Organ, zbliżony do ministerstwa spraw zagr. w Austro-Węgrzech, pisze w ostatnim artykule wstępnym, co następuje:

„Rozdział „Rosya“ stał się w ostatnich tygodniach szczególnie aktualnym. Olbrzymie państwo ze swojemi uważanemi za niewyczerpane źródłami pomocniczemi popadło w straszne przesilenie, w którem może wszystko stawia na kartę. Rosyjskie klęski po początkowych powodzeniach, otrzeźwienie po oszołomieniu, poznanie po ułudach są to zmiany, jakich naród, nieprzyzwyczajony do szranków i granic, łatwo nie zniesie. Opinia rosyjska była latami przez niesumiennych podjudzaczy wprowadzana w błąd, złe ziarno padło na ziemię urodzajną. Istinny Rosyanin w uczuciach i nastrojach jest dzisiaj równie nieumiarkowany, jak ów car, który mu wskazał drogę na Zachód, a mimo nieokreślonego dążenia ku kulturze i cywilizacyi, jakie go ogarniało, rzucił na jednego ze swojej służby topór, ażeby go po chwili obsypać oznakami łaski. Naród taki, który zarówno w swojej radości nieokiełzany jak i przeciwieństwie na śmierć zasmucony, budzi się powoli i ciężko. Ale obudzi się!“

Z Warszawy.

Obwieszczenia władz niemieckich.

1. Wszelka sprzedaż spirytusu lub wódki zostaje niniejszem surowo zakazana. Jedynie na zasadzie wydanych przez lekarzy recept, wolno aptekom sprzedawać alkohol i trunki alkoholowe w małych ilościach na użytek chorych. Za ścisłe wykonywanie tego wyjątkowego rozporządzenia odpowiadają lekarze i apteki. Nieprzestrzeganie przepisu będzie karane. Warszawa, dnia 21 sierpnia 1915 r. Cesarsko niemiecki prezydent policyi podpisał von Glasenapp.

2. Rekwizycye na obszarze gub. Warszawskiej będą uskuteczniane dla zarządu armii niemieckiej tylko na zasadzie kwitu rekwizycyjnego, wystawionego przez urząd gubernialny niemiecki i zaopatrzonego w stempel tegoż urzędu.

Wszelkie inne rekwizycye są zabronione i niedozwolone

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1915 r. Gubernator von Etzdorf, gen. piechoty.

3. Wszystkie przez wydziały paszportowe niemieckiego urzędu gubernialnego m. Warszawy wydane przepustki służą li-tylko dla użytku osób, na których imię były wydane.

Kto, nie stosując się do niniejszego przepisu, odda przepustkę za opłatą, czy bezpłatnie do użytku osób trzecich, nie wymienionych na przepustkach z nazwiska, lub też wystara się i będzie używał przepustki, nie na jego imię wystawionej, zostanie ukarany grzywną do 10.000 marek lub więzieniem do 5 lat.

Warszawa, dnia 21 sierpnia 1915 r. Gubernator von Etzdorf, gen. piechoty.

4. Należącym do składu armii niemieckiej i oddziałów wojskowych związkowych mają być udzielane mieszkania tylko za okazaniem wystawionego przez niemiecką komendanturę w Warszawie i zaopatrzonego w stempel tejże kwitu kwaterunkowego.

5. W razie zakwaterowania się należących do składu armii bez pomienionego kwitu kwaterunkowego, gospodarz kwatery winien natychmiast dać znać o tem komendanturze niemieckiej.

6. Kto nie zawiadomi komendantury, jak wspomniano wyżej, lub zakwateruje u siebie należących do armii bez kwitu kwaterunkowego, będzie podlegał grzywnie do 1.000 marek lub zamknięciu w więzieniu do roku.

Warszawa, 20 sierpnia 1915 r. Gubernator von Etzdorf, gen. piechoty.

Telegramy „Gazety Polskiej“

Smętny nastrój w Anglii.

BERLIN 7 września. Donoszą tu z Lugano: List londyński, zamieszczony w „Avanti“, kreśli nastrój Anglii w barwach ponurych barwach. Koła oświecone doszły do przekonania, że sytuacya przechyliła się w zdecydowany sposób na korzyść mocarstw centralnych. Do tego przekonania doszli także kierownicy polityki. Gdy dawniej Grey i Lloyd George mówili o zgnieceniu Niemiec jako celu swojej polityki, obecnie stali się małomówni, a wypowiadają się nawet o możliwości koncesyi angielskich. W narodzie panuje dalej stanowcza niechęć do powszechnej służby wojskowej. O kwestyi „bałkańskiej“ wypowiada się ów korespondent, że nadzieja odnośna gabinetów londyńskiego, paryskiego i petersburskiego jest płodem rozpaczy.

Stanowisko Rumunii.

BUDAPESZT 7 września. „A. Nap.“ donosi z Bukaresztu: „Now. Wremia“ zapewnia na podstawie informacyi, które przedstawia jako zaczerpnięte z dobrego źródła, co następuje: Prowadzone rokowania między Rumunią a czwórporozumieniem, które w ostatnich dniach miały być zamknięte, okazały się **bezskuteczne z powodu nowej interwencyi premiera Bratianu.** Rząd rumuński postanowił trwać dalej w neutralności. Tutejszy sprawozdawca wymienionego pisma donosi, że powołani rezerwiści rumuńscy po trzydniowych ćwiczeniach zostali znowu urlopowani. „Now. Wremia“ ze względu na ten fakt pisze, że Rumunia gra rolę dwulicową.

Angielskie fantazye pokojowe.

LONDYN 6 września. „Times“ donosi z New Yorku: Załagodzenie sporu między Ameryką a Niemcami nastąpiło na życzenie cesarza Wilhelma. który chce prosić Wilsona o pośrednictwo pokojowe w chwili, gdy oręż niemiecki jest zwycięski. Jeżeli Wilson przyjmie pośrednictwo, Niemcy przedłożą następujące warunki: **odbudowanie niepodległej Polski** jako zapory między Rosyą a Austryą i Niemcami, odstąpienie przeważnej części Kurlandyi, autonomia dla Finlandyi, **podział Serbii między Austryę a Bułgaryę** z odstąpieniem pewnej części dla Grecyi, **odstąpienie Niemcom belgijskiego Kongo** jako rekompensata za opuszczenie Belgii, **odstąpienie francuskich kolonii afrykańskich** jako rekompensata za ustąpienie z Francyi północnej, **zwrot wszystkich afrykańskich kolonii niemieckich, wolność mórz,** równouprawnienie żydów we wszystkich krajach. — Biuro Wolffa czyni tutaj uwagę: Okaże się, że — jak nas zapewniają ze strony kompetentnej — wszystko od a do z jest tutaj fantazyą depeszy angielskiej.

Gdzie prawda?

RZYM 6 września. „Corriere d'Italia“ zapewnia, że papież nie wysyłał do prez. Wilsona ani misyi pokojowej ani pisma odręcznego.

Rozpaczliwy nastrój w Petersburgu.

BERLIN 7 września. „Lokalanzeiger“ donosi z Sztokholmu: Wstrząśnienie pozycyi nad Dźwiną wywołało w Petersburgu nastrój rozpaczliwy. Najdziksze pogłoski obiegają. Wczoraj popołudniu krążyła uporczywa pogłoska, że armia Russkiego doszczętnie pobita, a Ryga zajęta, że Niemcy znajdują się w niepowstrzymanym marszu na stolicę. Tłumy ludzi gromadziły się przed redakcyami dzienników. Zarządzono mnóstwo aresztowań, zwłaszcza wśród rozpowszechniających plotki drogą telefoniczną. Późnym wieczorem ukazały się nadzwyczajne wydania dzienników z następującem zaprzeczeniem: Nieprzyjaciele nasi rozszerzali pogłoski, które niestety znajdowały wiarę. Upoważnieni przez sfery miarodajne, oświadczamy, że nasze linie obronne stoją do tej pory nieosłabione. **Nikt z przyjaciół ojczyzny nie lekceważy grożących niebezpieczeństw, ale jest grzechem przeciw ojczyźnie szerzyć przedwczesną paniką.**

Ze strony dobrze poinformowanej donoszą, że **wyjazd cara na front ma na celu osłonięcie przeniesienia stolicy carskiej. Upadek Rygi groziłby bezpośredniem niebezpieczeństwem dla Petersburga.**

Komendant Petersburga zamordowany.

BERLIN 7 września. „Voss. Zeitung“ donosi z Konstantynopola: Według wiadomości urzędowych z Petersburga komendant Petersburga został zamordowany w sobotę w nocy.

Belgia pomaga Rosyi.

BERLIN 7 września. „Voss. Zeit.“ donosi z Zurychu: Według gazet rzymskich belgijskie oddziały techniczne odeszły do Rosyi, ażeby jej pomagać w fabrykach broni i amunicyi.

O sejm finlandzki.

BERLIN 7 września. Finlandzka „Dagespress“ donosi: Trzech członków ostatniego finlandzkiego prezydyum sejmowego wystosowało pismo do senatu z żądaniem zwołania sejmu. Według „Russkoje Slowo“ jenerał-gubernator Seyn oświadczył, że porozumie się co do tej sprawy z premierem gabinetu rosyjskiego.

Odpowiedź Serbii.

LUGANO 7 września. „Tribuna“ donosi z Aten: że odpowiedź Serbii, dana czwórporozumieniu, żąda utrzymania sąsiedztwa z Grecyą, dalej zbrojnej interwencyi Bułgaryi na korzyść Serbii i lepszej granicy strategicznej między Serbią a Bułgaryą, niż ją stwarza układ z r. 1912.

Bułgarya a Rumunia.

LUGANO 7 września. „Secolo“ donosi z Sofii w sposób stanowczy, że między Bułgaryą a Rumunią nie stanęły jeszcze żadne układy co do Dobrudży i że bez takiego układu ani Bułgarya ani Rumunia **nie mogą interweniować zbrojnie w duchu czwórporozumienia.**

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 4.